ROK IX. ZESZYT 3.
Sierpień 1934.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.



ORGAN·OGÓLNEGO·ZWIĄZKU·SODALICJI·PAŃ·WIEJSKICH·W·POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

Jedenasty Zjazd Związkowy

Prezydentek i Delegatek Sodalicyj Pań Wiejskich w Willanowie w dniach od 5 do 7 czerwca 1934.

Jedenasty Zjazd Związkowy zebrał się w roku bieżącym na zaproszenie sodalicji Warszawskiej w Willanowie u hr. Adamowej Branickiej. Przybył Moderator Związku, O. Franciszek Kwiatkowski T. J., Panie Prezydentki: p. Cecylja Ceglińska z sodal. warszawskiej, ks. Róża Czetwertyńska z sodal. grodzieńskiej, p. Wanda Drużbacka z sodal. przemyskiej, p. Antonina Gutowska z sodal. lubelskiej, bar. Wanda Heydlowa z sodal. kozienickiej, hr. Izabela Jezierska z sodal. bydgoskiej, p. Marja Kowerska z sodal. tomaszowsko-zamoyskiej, p. Marja Kretkowska z sodal. kujawskiej, hr. Marja Kwilecka z sod. kaliskiej, p. Adela Modlibowska z sodal. poznańskiej, p. Marja Janta Połczyńska z sodal. pomorskiej, p. Zofja Siemieńska z sodal. radomskowskiej, hr. Józefa Starzyńska z sodal. lwowskiej, p. Zofja Włodkowa z sodal. krakowskiej, p. Róża Załęska z sodal. sandomierskiej. Nadto przybyły panie delegatki: hr. Anna Drohojowska z sodal. chyrowsko-samborskiej, hr. Helena Morstinowa z sodal. kieleckiej, p. Łukowska z sodal. łęczyckiej, hr. Eliza Plater z sod. białaczowskiej, p. Marja Starowieyska z sodal. tarnowskiej, p. Marja Wołkowicka z sodal. sanockiej.

Brakowało nam jedynie sodalicji jarosławskiej, która nie była reprezentowana, ale przysłała na Zjazd sprawozdanie ze swej działalności.

Z wydziału sodalicji warszawskiej brały w obradach udział panie: hr. Adamowa Branicka, hr. Marja Jezierska, p. Małgorzata Frąckiewiczowa, p. Cecylja Dobiecka.

Zjazd został otwarty nabożeństwem w kaplicy pałacowej. Otwarcie to zaszczycił swą obecnością J. Eminencja Ks. Kardynał Kakowski. W sali zebrań powitał Ks. Kardynała O. Moderator Związku, oraz sekretarka Związku, poczem zabrał głos Ks. Kardynał i w dłuższem przemówieniu omówił ostatni wspólny list Episkopatu polskiego, podkreślając najważniejsze zagadnienia chwili obecnej i zachęcając do wprowadzenia w życie wskazań zawartych w tym liście.

Imieniem sekretarjatu zdała p. Włodkowa sprawę z działalności i liczebności Związku, z wydawnictwa Dworu Marji, budżetu związku i stanu kasy. Przyjęto protokół z ostatniego Zjazdu, a komisja rewizyjna, w której nieobecną panią Teresę Dolańską zastąpiła pani Marja Starowieyska, zatwierdziła księgę kasową. O. Moderator oznajmił zebranym, że powstała nowa sodalicja, która pragnie przyłączyć się do Związku. Prezydentka jej p. Wanda Heydlowa informuje, że pań jest narazie dwanaście, a moderatorem będzie ks.

prałat Sciskała. Gdy tylko sodalicja ta zostanie kanonicznie zatwierdzoną poprosi o przyjęcie do Związku. Hr. Starzyńska oznajmia, że sodalicja jej przestała być sekcją pań wiejskich w sodalicji lwowskiej, i stała się sodalicją pań wiejskich przy Sacré Coeur we Lwowie.

Następnego dnia, po Mszy św. i przemówieniu O. Kwiatkowskiego rozpoczęto drugie posiedzenie, na które przybył bawiący chwilowo w Warszawie O. Moskała. Moderator Związku O. Kwiatkowski wypowiedział głęboki referat na temat „Dzieło Odkupienia". Okazał nam obraz człowieka upadającego przez grzech w potrójną niewolę, winy, kary, i książęcia ciemności. Przedstawił ideę ofiary Zbawiciela i obfitość łask, które z niej spłynęły, zachęcając do jaknajgorliwszego odprawienia jubileuszu, oraz do tego, byśmy według wskazań ks. Kardynała Hlonda, stanęli przy Chrystusie „więcej honorowo, konsekwentniej i ofiarniej".

W dyskusji, która się po tym referacie rozwinęła, omawiały panie pożytek i trudności rekolekcyj dla nauczycielstwa, oraz trudności, które napotykają w pracy społecznej. O. Moderator przypomina, że dbać musimy o to, by list zbiorowy Episkopatu nie przebrzmiał bez echa, trzeba go przypominać i wprowadzać w życie.

Przed rozpoczęciem popołudniowego zebrania zwiedziliśmy cenne zbiory i historyczne pamiątki willanowskie, gościnnie oprowadzone przez ich kustosza, pana Dynowskiego. Posiedzenie rozpoczęto pięknym referatem pani M. Frąckiewiczowej p. tyt. „Udział naszych sodalicyj w dziele Odkupienia", wysłuchaliśmy go z wielkiem zainteresowaniem i wdzięcznością za tak piękne ujęcie tematu. W dyskusji wypowiadają panie pragnienie, by do „Dworu Marji" stale nadsyłać sprawozdania z przeczytanych dobrych książek, polecać je, i podzielić się sądem o nich. O. Moderator doradza, by w tym roku jubileuszowym w każdej sodalicji był choć jeden referat na temat dzieła Odkupienia.

Omawiając wysyłkę darów na kresy dla biednych Kościołów, dziękuje O. Moderator sodalicji sanockiej za piękne szaty i bieliznę kościelną przygotowaną na zjazd, a pani Wołkowickiej za przywiezienie ich, oraz radzi, by akcję tę scentralizować. P. Eliza Plater przemawia za przesłaniem wszystkiego do p. Brzozowskiej na Wołyniu (Żurne p. Berezno), która już od lat, naznaczona przez ks. Biskupa Szelążka, objęła ten dział pracy. Kto pragnie wspomagać kościoły pińskie, może przesłać bieliznę i szaty na ręce ks. Biskupa pińskiego Bukraby, lub do p. Jeleńskiej, która w Wilnie na tem polu pracuje (Wilno ul. Mickiewicza 19).

Po krótkiej przerwie wygłosiła p. Włodkowa referat o naszych sekcjach sodalicyjnych, w którym omówiła cel i znaczenie sekcyj, poddając pod dyskusję projekt regulaminu dla sekcji eucharystycznej i misyjnej. Dzień ten zakończyłyśmy „świętą godziną" w kaplicy, i przemówieniem O. Moderatora Związku.

Ostatni dzień Zjazdu, po Mszy św. z przemową O. Moderatora, poświęciliśmy omawianiu rezolucyj zjazdu, które się wyłoniły w toku dyskusyj. Przedłożono i przyjęto następujące rezolucje:

1. Jedenasty Zjazd Związkowy sodalicyj pań wiejskich w zrozumieniu słów ks. Kardynała Hlonda, że „odprawić polski jubileusz Odkupienia, znaczy odsunąć się od wolnomyślicielstwa, zerwać z masonerją, wypierać bezbożnictwo, a natomiast więcej honorowo, konsekwentniej i ofiarniej stanąć po stronie Chrystusa i Chrystusowej przyszłości polskiego życia", zaleca wszystkim Sodalicjom związkowym pracę nad tem, aby wskazania ostatniego zbiorowego listu Episkopatu polskiego nie poszły w zapomnienie, aby były koniecznie w czyn wprowadzone. Wobec niepokojących objawów na terenie naszego szkolnictwa, Zjazd prosi wszystkie sodaliski, by pilnie baczyły na to, co się dzieje i przez komitety rodzicielskie usilnie przeciwdziałały pojawiającym się nadużyciom.

2. Zjazd zaleca sodalicjom związkowym przejęcie się duchem Roku Jubileuszowego, korzystanie usilne z jego obfitych łask, dla siebie i dla swego otoczenia, uważając, że do tego celu prowadzą wykłady o dniu Odkupienia, pogłębiające zrozumienie tej tajemnicy i wprowadzające w uczestnictwo w cierpieniach Chrystusowych, oraz zachęcające do pielęgnowania w sobie i innych idei zadośćuczynienia, zwłaszcza za dzisiejszą działalność bezbożniczą.

3. Zjazd, rozważywszy wielki pożytek sekcji eucharystycznej i misyjnej pragnie, by pracę w nich ściślej i dokładniej ujęto w ramy. W tym celu sekretarjat posłuży regulaminami dla tych sekcyj, opartemi na życzeniach zebranych pań prezydentek.

Na ostatni dzień przybył moderator Sodalicji warszawskiej, O. Nowakowski. Moderator Związku O. Kwiatkowski, zamykając zjazd, dziękuje hr. Branickiej za tyle gościnności i poświęcenia. Stwierdza coraz to ściślejsze zżycie się pań, i wypowiada radość z rozwoju idei sodalicyjnej i wzmagającego się zapału w pracy pod opieką Matki Bożej.

Rozjechaliśmy się pełni prawdziwej wdzięczności za tę przemiłą atmosferę jaka panowała podczas Zjazdu, za trudy i poświęcenie podjęte dla ugoszczenia tak licznego grona prezydentek, z niezatartemi wspomnieniami z ślicznego Willanowa.

SPRAWOZDANIE

Sekretarjatu Związku Sodalicyj Pań Wiejskich w Polsce

za czas od 1. VI. 1933 do 1. VI. 1934 r.

Z działalności Związku.

Liczba Sodalicyj należących do Związku wynosi 21. Oprócz tego zawiązała się sodalicja w Brzózie w Radomskiem. W tem jest dworów 692, a członków 869 według danych z r. 1933, (a nie jak mylnie podano w roku zeszłym 918). Kontakt z sodalicjami utrzymywano przez korespondencję. Listów i kartek wysłano przeszło 90. Posiedzeń sekretarjatu odbyło się 4, raz przy udziale przebywającej w Krakowie prezydentki sodalicji sanockiej. Zeszłoroczny kwestjonarjusz, który nie dał dość wyczerpującego obrazu pracy sodalicyjnej, uzupełniono nowym krótkim kwestjonarjuszem, który ma oświetlić pracę społeczną sodalisek.

Z wydawnictwa Dworu Marji.

W okresie sprawozdawczym wydano 4 numery naszego pisma związkowego.

W sierpniu	wynosił	nakład	422	egz.
w listopadzie	„	„	440	„
w lutym	„	„	422	„
w maju	„	„	448	„

Redakcja serdecznie dziękuje wszystkim Paniom, które pisywały do Dworu Marji i prosi o dalsze nadsyłanie artykułów szczególnie w sprawach aktualnych dla naszej pracy.

Zestawienie kasowe

od 25 V. 1933 do 24. V. 1934 r.

Ogólny dochód	zł. 3.643·31
„ rozchód	„ 3.022·05
pozostaje	zł 621·26

Nadto w Kasie Oszczędności m. Krakowa mamy zł 26·10 i dolarów 120. Szczegółowe pozycje w księdze kasowej, którą skontroluje Komisja rewizyjna.

W r. 1933 było	pren. 358 i	wpłac.	zł. 1.639·75
„ „ 1934 jest	„ 327 i	„	zł. 1.080·70

Różnica jest zatem duża i serdecznie prosimy o wyrównanie zaległości czyto w abonamencie czy w przesyłaniu procentu od składek, choćby tylko narazie częściowo. Dwór Marji jest jedynym łącznikiem dla sodalicyj wiejskich, nie możemy pozwolić, by to nasze pismo związkowe przestało wychodzić.

UDZIAŁ SODALICJI W JUBILEUSZU ODKUPIENIA

Jednym z celów Sodalicyj Marjańskich jest wyrabianie w swych członkach życia wiary, opartego na głębokiem zrozumieniu podstaw naszej katolickiej nauki, na pełnej łączności z Kościołem i wprowadzeniu w czyn wszelkich jego praw i rozporządzeń. „Sentire cum ecclesia“ powinno być świętą ambicją każdej sodaliski, abyśmy same żyjąc życiem Kościoła i innych potrafiły oświecać i do życia tego pociągać. To też obowiązkiem naszym być musi nietylko dokładne poznanie i przyswojenie sobie prawd katechizmowych i zasad wiary naszej, ale pełne zrozumienie wszelkich rozporządzeń Kościoła, wniknięcie w ich ducha, w ich treść głęboką i wprowadzenie ich w życie.

Rozkazem Ojca św. Piusa XI, przedłużony został do dn. 28 kwietnia 1935 r. Jubileusz Odkupienia. Jak powinnyśmy zachować się my, Sodaliski, wobec tego doniosłego faktu w życiu Kościoła i całego katolickiego świata? Obowiązkiem naszym jest dołożyć wszelkich starań, by tej wielkiej rocznicy nie zmarnować i nie pozwolić, aby ci, na których mamy pewien wpływ, przechodzili obojętnie obok tak wielkiej łaski, jaką jest możność uzyskania

odpustu zupełnego. Zachęcajmy więc wszystkich przykładem własnym i słowem gorącem do wypełniania chętnego warunków odpustowych. Mówmy o tym bezmiarze miłosierdzia Bożego, które za pośrednictwem swego Namiestnika ogłasza nam zupełne darowanie kary doczesnej wzamian za spowiedź, Komunję św., kilkakrotne nawiedzenie kościoła i kilka modlitw skruszonem sercem odmówionych. I tłómaczmy też, gdy nam się do tego nadarzy sposobność, znaczenie odpustu. Taki w tej sprawie jest ogólny brak uświadomienia, tak często spotykamy zupełnie błędne pojmowanie tej kwestji, takie pomięszanie pojęcia darowania winy i należnej za nią kary absolucji sakramentalnej i odpustu! Jakże mało ludzi, nawet z pośród inteligencji, zdaje sobie n. p. sprawę z tego, że nauka Kościoła o odpustach oparta jest na dogmacie o Świętych Obcowaniu. Prostować te omyłki, wyjaśniać, nakłaniać do korzystania z odpustowego roku jest obowiązkiem każdej Sodaliski ziemianki.

Niech modlitwa nasza w tym Jubileuszowym roku będzie gorętsza, mniej egoistyczna. Módlmy się przedewszystkiem w intencjach Ojca św. Prośmy o pokój, zgodę i miłość między ludźmi, prośmy o nawrócenie grzeszników o oświecenie tych licznych rzesz błądzących i obojętnych. Słuchajmy często Mszy św. w tej intencji, ale słuchajmy jej dobrze, z pełnem zrozumieniem, pamiętając, że Msza św. to nie zwykły religijny obrządek, to powtarzająca się nieustannie ofiara Boga-Człowieka odkupująca ludziom zbawienie. Więc łączyć się powinniśmy podczas Mszy św., ofiarą serc naszych z ofiarą Zbawiciela. A gdy Chrystus schodzi do dusz naszych w Swym Sakramencie miłości, zapominajmy o sobie, a myślmy przedewszystkiem o Jego świętych sprawach, o Królestwie Bożem na ziemi, które my wyprosić możemy.

Czytamy w pamiętniku Elisabeth Leseur, że miała zwyczaj prosić Boga, po każdej Komunji św. o następujące łaski: nawrócenie jednego grzesznika, jednego heretyka, poganina lub żyda, łaskę dobrej śmierci dla jednego konającego, łaskę jednego powołania kapłańskiego czy zakonnego i rozpalenie w jednem ludzkiem sercu gorącej miłości do Jezusa utajonego w Eucharystji. Gdybyż to każda z nas potrafiła po Komunji św. przedstawić Panu Bogu choćby tylko te 5 próśb, ale tak gorąco i serdecznie, by je Pan Bóg wysłuchać raczył! Tematem rozmyślań naszych, w tym jubileuszowym roku niech będzie miłość Zbawiciela ku nam, Jego męka i śmierć. Nie zapominajmy o nabożeństwie Drogi Krzyżowej, tem nabożeństwie żywem, skutecznem, naprawdę do Boga zbliżającem. Ta kalwaryjska droga odbyta w ślad za krwawiącym Chrystusem, rozbudzi w sercach naszych żywe uczucia skruchy i miłości, nauczy nas pokory, cierpliwości i poddania się wyrokom Bożym, tak trudnego w obecnych czasach. Tak łatwo odprawić ją nawet w domu, gdy do kościoła dostać się trudno, a tyle łask dla siebie i dusz zmarłych przez nią otrzymać możemy. Idźmy więc często na Golgotę w ślad za Chrystusem i Matką Jego Najświętszą. Ta Matka Bolesna, mężnie stojąca pod krzyżem Syna i składająca w ofierze bezmierne cierpienia swego Matczynego serca za grzechy ludzkości, to nasza prawdziwa współodkupicielka. Słusznie więc, byśmy Sodaliski, otoczyły tę Matkę naszą ukochaną, w tym roku Jubileuszowym Odkupienia, który jest zarazem Jubileuszem Jej serdecznej męki, szczególniejszą czcią i miłością, byśmy na każdym kroku modlitwą czynu i modlitwą serca okazywały Jej naszą wdzięczność za tyle cierpień, tyle łez wylanych za nas i przez nas. Cząstka bolesna różańca, to rozpamiętywanie tajemnic Męki i śmierci Zbawiciela i udziału w nich Matki Najświętszej niech będzie ukochaną, codzienną modlitwą naszą.

Wszystkie te praktyki religijne pomogą nam do głębszego zrozumienia treści tegorocznego jubileuszu. Wszak „miłościwe lato“, które obchodzimy, to nie zwyczajny jubileusz ogłaszany w pewnych okresach czasu, to Jubileusz niezwykły, bo obchodzimy go po raz pierwszy dla uczczenia rocznicy naszego Odkupienia, to jubileusz Krzyża, męki i cierpień Chrystusa, jubileusz śmierci Boga-Człowieka, która ludziom okupiła zbawienie. Warto więc, byśmy zastanowiły się głębiej nad znaczeniem cierpienia i ofiary, nad możliwością współudziału ludzi w wielkiem dziele Odkupienia. Jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi jedynym Odkupicielem ludzkości jest Zbawiciel. On jeden, po dobrowolnem zerwaniu człowieka z Bogiem, mógł przywrócić nam prawa dzieci Bożych i On jeden przez śmierć Swoją to uczynił. W planie Bożym było jednak, zrobić człowieka niejako współuczestnikiem Chrystusowego dzieła, aby ludzkość, która w osobie pierwszych naszych rodziców dobrowolnie odwróciła się od Boga, mogła przez uznanie swej winy, skruchę serdeczną i ofiarne cierpienie w łączności z Chrystusem, zwrócić się z powrotem do Boga wyciągającego do niej miłosierne Swe ręce. Chrystus umierając na krzyżu nie chciał zbawić nas bez naszej współpracy. Zbawca stał się mistycznym wodzem ludzkości, która chcąc się zbawić, musi wstępować w Jego ślady. Chrystus ludzi zbawił sam, On jest źródłem życia i wszelkiego zadośćuczynienia, ale otrzymać możemy to życie przez ścisłą łączność z naszym Zbawicielem. I dlatego Chrystus żąda od nas, byśmy dorzucili naszą maleńką cegiełkę do wielkiego dzieła Odkupienia. Posłuszni woli Bożej, musimy współdziałać

z Chrystusem, chcąc uzyskać zbawienie własne. A jeżeli dusza nasza zrozumieć potrafi plan Boży, możemy pomagać niejako Zbawicielowi w zbawianiu bliźnich.

Każdy z nas, przez Chrzest św. staje się członkiem mistycznego Ciała Chrystusowego. „Nie wiecie iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi“. (Kor. I. 6. 15) „Jam jest szczep winny, wyście latorośle“ (Jan XV. 5). Według nauki Pisma św. zatem Chrystus całkowity, to Chrystus Bóg-Człowiek, nasz wódz, nasza głowa i my Jego Ciało Mistyczne. Chrystus złączył nas w ten sposób z Sobą dlatego, że chciał nas dopuścić do uczestnictwa w Swej Ofierze.

Cyrenejczyk pomagał Zbawicielowi w dźwiganiu krzyża na Kalwarję, my zaś pomagać niejako musimy Chrystusowi w przelewaniu owoców Jego świętej męki na cierpiącą ludzkość, w wynagradzaniu Majestatowi Bożemu za obrazę wyrządzoną Mu przez grzech.

Sami przez się nic zrobić nie możemy, łącząc się z Chrystusem możemy przysporzyć Bogu chwały, a duszom ludzkim pomóc do uzyskania zbawienia.

Czyż to nie wielka rola? Czyż godność pomocników Zbawiciela nie powinna zapalać serc ludzkich płomieniem ofiarnej miłości prowadzącej do największych choćby poświęceń? A tylu ludzi marnuje dar Boży, tylu nie rozumie tego cudu miłosierdzia Bożego, jakim jest dopuszczenie nas do współpracy z Chrystusem, dla dusz.

Chrystus dla zbawienia świata nie potrzebował poddawać się cierpieniu. Dla zadośćuczynienia Ojcu Przedwiecznemu wystarczyłby ze strony Syna Bożego jeden akt skruchy, a jednak Chrystus użył w tym celu Ofiary. Trzy lata zaledwie poświęcił Zbawiciel nauczaniu, całe zaś życie Jego, od stajenki Betleemskiej do Krzyża było jednem pasmem trudów i cierpień. On poddał się cierpieniu aktem woli Swej Najświętszej. „Dlatego mię Ojciec miłuje iż ja kładę duszę moją“ czytamy w Ewang. św. Jana „nikt jej nie bierze odemnie, ale Ja kładę ją, sam od siebie“.

Chrystus zatem dobrowolnie oddał się na ofiarę. Baranek Boży przyjął na siebie wszystkie grzechy ludzkie i aby Boga za wszystkie grzechy te przebłagać, aby sprawiedliwości Bożej zadośćuczynić, poddał się cierpieniu i chciał nas przez to nauczyć, że dla człowieka chcącego zadośćuczynić Bogu za własne i cudze grzechy, niema innej drogi jak ofiara. „Proszę was, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu“, mówi Paweł św. A w liście do Kolosan cieszy się ze swych cierpień i mówi: „Który się teraz raduję w utrapieniach za was i wypełniam to czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym w ciele mojem, za ciało Jego, które jest Kościół“ (Kol. I. 24). Dziwne zaiste słowa. Czyż może niedostawać czegoś męce Zbawiciela? Wszak Ofiara Chrystusowa wszystkim ludziom wysłużyła zbawienie. Niestety, minęło od Ofiary Krzyżowej 1900 lat, a tak wielka liczba ludzi żyje dotąd w nieświadomości, w oddaleniu od Boga i prawd Jego, tyle dusz pozostaje w cieniu śmierci pomimo przyjścia Chrystusa Pana.

A wśród tych, których statystyki zaliczają do Chrystusowej rodziny, jak wielu jest zimnych, obojętnych, a nawet wrogów Kościoła. Grzech panoszy się wszędzie, zabija dusze dziecinne, deprawuje młodzież, rozbija rodziny i społeczeństwa. To naruszenie równowagi moralnej przez grzech wymaga zadośćuczynienia. I Chrystus, na ołtarzach naszych ofiaruje się nieustannie Ojcu Niebieskiemu za zbrodnie świata i wzywa nas, byśmy ofiary Jego niejako dopełnili. Chrystus, który zbawił świat przez Krzyż i cierpienie, dziś już cierpieć nie może sam, ale może cierpieć w nas, którzy jesteśmy Jego ciałem mistycznem. Jak kapłan, przed konsekracją dolewa do kielicha kroplę wody, tak my powinniśmy do Ofiary Chrystusa dodawać tę nikłą i drobną ofiarę własnego trudu i własnego bólu. I jak ta kropla wody, sama nic nie znacząca, razem z winem mocą słów sakramentalnych przeistoczoną zostaje w Krew Chrystusową i nic i nikt jej już oddzielić nie może, tak nasza ofiara marna i bez wartości, łącząc się z Ofiarą Chrystusową nabierała wartości nieskończonej. I dlatego żadne cierpienie nasze nie będzie zmarnowane, jeżeli zniesiemy je w duchu pokuty i w łączności z naszym Boskim Mistrzem. Trzeba tylko umieć wykorzystać wartość łez wylanych. Każdy bunt, szamotanie się to marnowanie skarbu cierpienia, każde pokorne poddanie się woli Bożej, to wzbogacenie duszy bogactwem zasług, któremi, według przedziwnej ekonomji Bożej, spłacać możemy długi nietylko swoich, ale i cudzych przewinień.

Jeżeli więc pragniemy być dopuszczeni do wielkiego dzieła Odkupienia, musimy jednoczyć się z Jezusem Hostją, przez doskonałą, ciągłą ofiarę poddania się woli Bożej, przez nieustanny wysiłek wyrzeczenia się siebie i woli własnej. Bo duch zadośćuczynienia i wynagradzania za grzechy ludzkości polega nietyle na heroicznem umartwieniu się, na ciągłych ćwiczeniach pokutnych ile na pewnem stałem usposobieniu duszy. Nie wystarcza umartwiać się, czasem trzeba życie całe przepoić owym duchem wynagradzającym i skrzętnie korzystać z tysięcznych okazyj przezwyciężania się, które nam życie przynosi.

Samo wypełnienie woli Bożej objawionej w dekalogu, przejęcie się pełną treścią przykazań Bożych dostarczać nam może niejednej sposobności do ofiary w duchu wynagrodze-

nia. Bo życie duszy wynagradzającej, nie powinno w służbie Bożej znać żadnych targów, ani kompromisów. Ochotne posłuszeństwo rozkazom Kościoła w każdej okoliczności życia, wierne wypełnianie obowiązków stanu, śmiałe stawanie w obronie zasad wiary św., ścisłe przestrzeganie przepisów kościoła dotyczących postu i pokuty — czyż to nie tysiączne sposobności do ofiary i umartwienia.

A ile to okazji do owocnego cierpienia zdarza się w ciągu jednego choćby dnia, szarego i cichego życia wiejskiej pani domu. Ile to czasem trzeba siły woli, ile rzeczywistego pragnienia zjednoczenia się z cierpiącym Chrystusem, by pomimo zmęczenia i wyczerpania, darzyć zawsze, wszystkich, jałmużną uśmiechu, by wszelkie najdrobniejsze czynności gospodarcze, tak czasem nużące swoją monotonją, wykonywać chętnie i radośnie, by nie niecierpliwić się na natrętów zajmujących nam czas, na służbę mało czasem dokładną w wykonaniu naszych rozporządzeń, na suszę czy deszcz, niszczące plony naszej ziemi, na fizyczne zmęczenie i drobne niedomagania, które nieraz tak w pracy przeszkadzają. A gdy do tych wszystkich niepozornych — dla oka ludzkiego mało widocznych okazyj do cierpienia i umartwienia dodamy gnębiący wszystkich ciężar obecnych czasów, te rozliczne kłopoty finansowe, tak bardzo paraliżujące wszelkie poczynania, to zubożenie ziemiańskiej sfery, które od niejednej z nas wymaga wyrzeczenia się nietylko zbytku wszelkiego, ale bardzo potrzebnych, nieraz koniecznych wprost rzeczy, tę niepewność jutra, niepokój o przyszłość naszych dzieci, nieuczciwość i niewdzięczność ludzką, to tak częste płacenie złem za oddane przysługi — czyż to nie przeobfite okazje do ofiarnego współcierpienia z Chrystusem? Gdyby choć kościół zawsze mieć blisko, gdyby można codziennie Chrystusa do duszy przyjmować i czerpać w Komunji św. siłę i odwagę. Ale na wsi trudno czasem jechać do kościoła i niejedna z nas musi wyrzec się tego szczęścia i do szeregu innych ofiar dołączyć tę, najtrudniejszą i najboleśniejszą. A gdy Bóg niezrozumiałym dla nas, zawsze jednak pełnym miłości rozkazem, postawi przed nami krzyż, którego ciężar zdaje się przerastać siły nasze, gdy choroba przykuje do łoża boleści ukochane przez nas istoty, gdy bezradne musimy patrzeć na ich cierpienia i widzimy, że śmierć zagląda im w oczy, wtedy zdaje się nam, że przepaść otwiera się nam pod nogami, a z głębi krwawiącego serca wyrywa się okrzyk bólu i trwogi: „wszystko Panie wszystko, byle nie to“, a jednak „to“ to właśnie krzyż przez Boga nam zesłany, wybrany dla nas przez Niego samego — ten dla duszy naszej najlepszy i najbardziej w owoce obfity. Wtedy bardziej niż kiedykolwiek musimy opanować wolę naszą, by się na ofiarę zgodziła i wierzyć mocno, że jeśli Bóg, który umarł na krzyżu z miłości ku nam krzyżuje nam serce, to widocznie wymaga tego chwała Boża i dobro dusz. Więc nie wybierajmy ani czasu, ani sposobu cierpienia, przyjmujmy wszystko z ręki Boga, z miłości ku Zbawicielowi rozpiętemu na Krzyżu, w duchu pokuty za własne i cudze przewinienia. I starajmy się, by każda ofiara nasza była ofiarą radosną. Niech nikt nie wie, że cierpimy — dla ludzi miejmy zawsze dobre słowo i uśmiech pogodny, smutkiem naszym nie zasmucajmy naszego otoczenia, a wszystkie nasze bóle składajmy w ofierze Bogu, pewne, że ofiara nasza nie pójdzie na marne.

Jakiem to źródłem pociechy i energji jest dla osób kochających Boga dogmat o Świętych obcowaniu. Gorliwość o zbawienie bliźnich często pochłania nas, chciałybyśmy działać dla Boga, zdobywać Mu dusze ludzkie, a tu przeszkadza nam nieraz tyle rzeczy. Nieumiejętność, nieśmiałość, brak czasu, zdrowie słabe, a każda z nas chciałaby być apostołką, wszak to celem sodaliski. Nie opuszczajmy wtedy rąk w zniechęceniu, tylko z miłości do Chrystusa i dusz ludzkich ukochajmy te wszystkie trudności jako krzyż zesłany nam przez Boga, przemieniajmy przymusową naszą ofiarę na dobrowolną i bogaćmy w ten sposób skarbiec Świętych obcowanie w nieprzeliczone zasługi. Gdy cierpimy w łączności z Chrystusem, pokutujemy i wynagradzamy przez to nietylko za własne grzechy. Przez Chrystusa, w Chrystusie jesteśmy wszyscy braćmi połączonymi przedziwnym duchowym związkiem, cierpienia jednych mogą okupić drugim łaskę nawrócenia.

Każde ofiarne cierpienie jest przedewszystkiem źródłem przebaczenia i łaski dla tego, który kornie przed niem schyla głowę, jako przed wyrazem woli Bożej, jest jednak równocześnie najlepszym sposobem współdziałania z Chrystusem w odkupieniu dusz. Wszyscy w Chrystusie jesteśmy jedno; każdy grzech jednostki okrada niejako z zasług skarbiec ogólny, każda modlitwa, każda łza wylana przed Bogiem bogaci go w przedziwny sposób. Według tego prawa solidarności, każdy człowiek jest do pewnego stopnia odpowiedzialnym za zło, które dzieje się na świecie i musi za nie choć w części zadośćuczynić, a zasługami, które zdobywa, może przy pomocy Bożej, wspierać innych, którzy tych zasług zdobywać sobie nie chcą. Każde serce ludzkie niosące Bogu w ofierze własną swoją mękę, walczące ze swemi złemi skłonnościami za tych, którzy żyją w bezprawiu, kornie poddające się woli Bożej za tych, którzy się buntują, pracujące w trudzie i znoju za tych, których życie upływa w próżniactwie i zabawie, każde takie serce wzorujące się na przykładzie Boskiego Mistrza, może stać się okupem dla niejednej

zagrożonej duszy. Męczeńska ofiara Chrystusa mieści w sobie całą treść Odkupienia, nasze współcierpienie z Nim nietylko zaprowadzić nas może na drogę doskonałości, ale jest zawsze najskuteczniejszym czynem apostolskim. Przez nie uprosić możemy u Boga łaskę światła i nawrócenia dla bliźnich. Każda z nas, czy to w rodzinie, czy w otoczeniu swojem, znajdzie te dusze pomocy potrzebujące. Składajmy za nie w ofierze, w tym jubileuszowym roku, wszystkie nasze troski, kłopoty i zmartwienia i prośmy Boga, by przyjął tę ofiarę naszą na chwałę Swoją i dla dobra tych tak bardzo drogich i bliskich nam dusz. Nie zasklepiajmy się jednak w ciasnem kole naszych naturalnych przywiązań.

Niech miłość nasza wynagradzająca będzie prawdziwie katolicką, ogarnijmy nią wszystkie błądzące dusze w ojczyźnie naszej. wszystkich niewierzących, grzeszników i zbrodniarzy świata, a Pan Bóg z pewnością wysłucha próśb naszych i zasługą ofiary naszej obdarzy najbardziej potrzebujące dusze. Kiedy i jak nie wiemy i nie pragnijmy odgadnąć tajemnic wyroków Bożych. Zostawmy wszystko Bogu, ufne, że w miłosierdziu swojem przyjmie ofiary nasze i przyspieszy dzień Swego królowania we wszystkich sercach ludzkich.

M. Frąckiewiczowa.

ŻYCIE WEWNĘTRZNE A DUCH APOSTOLSTWA

Literatura francuska tak bogata w utwory religijne, wydała ostatniemi czasy znakomite dzieło, Dom J. B. Chautarda O. C. R., omawiające rozwój apostolskiego ducha na gruncie umocnionego życia wewnętrznego.

Dzieło przetłumaczone na język polski, nosi przytoczony wyżej tytuł, nie odpowiadający całkowicie francuskiemu „Ame de tout apostolat". Autorowi bowiem chodzi o przekonanie nas, że życie apostolskie jest nietylko równoległe z życiem wewnętrznem, lecz wprost istnieć nie może, jeżeli nie czerpie wciąż żywotnych soków z życia duszy, złączonej z Bogiem. Dzieło ma służyć ku oświeceniu tak kapłanów, jak ludzi świeckich, oddanych czynnie sprawom Kościoła — kierownikom stowarzyszeń, szkół, wszelkim dziełom katolickiej gorliwości. Autor patrzał z pewnością w wielu wypadkach na przerost żądzy czynu nad duchem modlitwy, stąd płynie tak mądra troska o przywrócenie należytego porządku i właściwej hierarchji temu, co najważniejsze.

Czyn dobrze pojęty wypływa z modlitwy, dusza prawdziwie głęboko przejęta miłością bożą, nie zamknie się w sobie, przeciwnie stanie się tym błogosławionym zbiornikiem wód zbawiennych, oddającym nadmiar zawartości polu, które użyźnia. „Któż nie zna, mówi autor, słów św. Bernarda: Jeśliś mądry, bądź zbiornikiem a nie kanałem, przepuszczającym wodę bez zatrzymania w sobie kropli".

Książka, jak wyżej powiedziałam, przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla duchownych i świeckich działaczy katolickich; lecz w obecnej chwili każda niemal sodaliska-ziemianka, porwana szlachetnym zapałem służby społecznej, prowadzi sama, lub należy do stowarzyszeń kół, czy wogóle organizacyj, w których życie współczesne widzi słusznie rękojmię siły i trwałości. Zatem i dla nas pożytecznem będzie zastanowić się nad niektóremi ustępami, określającemi wyraźnie porządek czynu i wpływu. Przypuszczając nawet wypadki, zresztą rzadkie, w których życie sodalisek zamyka się w ramach ściśle domowych i rodzinnych, i tu potrzebnem jest *zrozumienie potrzeby życia wewnętrznego*, aby gorliwość w wychowaniu dzieci i prowadzeniu domu stała się skuteczną „i napełniała ognisko domowe wonią Ducha Chrystusowego i niezamąconego pokoju".

Zaraz pierwszy ustęp mówi o konieczności apostolskiego czynu, „Bóg bowiem żąda gorliwości od sług swoich". Czyn, aby był skutecznym, musi się podporządkować duchowi. „Czynność gorączkowa może się wnet stać tem co nazwiemy herezją czynu". Źródła złego trzeba szukać w katastrofie spowodowanej grzechem pierworodnym — upadek Adama sprawił w nas dwoisty popęd: ku ziemi i ku niebu, stąd trudność prowadzenia spraw ziemskich z ciągłem podnoszeniem myśli do Boga.

Ludziom czynu wydaje się częstokroć, że oni jedynie przykładają rękę do pracy, a skłonni są uważać życie modlitwy za wygodne uciekanie od trudu. Wprawdzie bywają takie zboczenia pobożności — tak jednak pojęta i praktykowana pobożność jest z gruntu fałszywą i obłudną. Nam chodzi o odparcie zarzutu, podnoszonego przeciwko istotnemu duchowi modlitwy. Chodzi o przepojenie czynu niezłomną wiarą, że musi brać początek w natchnieniu Bożem i wracać do Boga jako do ostatecznego celu. Człowiek sam bez pomocy Bożej nic nie zdoła — sam Pan Jezus głosi tę prawdę.

Naturom z przyrodzenia czynnym, wydaje się wprost niemożnością nieustanne przeplatanie pracy modlitwą, częstokroć w najlepszej wierze znajdują wymówkę w tem, że praca nad zbawieniem dusz jest modlitwą sama przez się. I naprawdę może nią być, ale tylko, o ile pracujący działa wciąż pod wpływem łaski i odnawianej dobrej intencji, a absolutnie nie

szuka samego siebie — nawet powodzenie zewnętrzne umiłowanego dzieła, stawia na ostatniem miejscu, a na pierwszem widzi jedynie podobanie się Bogu i pełnienie Jego Woli.

Zewnętrzne powodzenie i rozgłos dzieł gorliwości bywają częstokroć szkopułem bardzo niebezpiecznym. Autor kładzie nacisk na to, że o prawdziwym rozwoju danej pracy decyduje wyrobienie w niej i przez nią pewnej grupy zasługującej na nazwę elity, ta elita przemienia się w kwas ewangeliczny dla przerobienia innych dusz.

Z wybitną nieufnością odnosi się autor do pewnej przesady w mnożeniu rozrywek w stowarzyszeniach katolickich, w celu postawienia ich na wysokości równoległych organizacyj poza-kościelnych. Właściwie uważa to przystosowanie się do tegoczesnych wymagań za konieczność, która nieraz bywa szkodliwą, a w żadnym razie nie rozstrzyga o istotnym rozwoju. Podnosi jednak z naciskiem znaczenie atmosfery wesołości i swobody. Nawiasem wspominam o zdaniu autora w sprawie zabaw i rozrywek, tak aktualne w życiu zbiorowych organizacyj, jak i wychowaniu dzieci i prowadzeniu młodzieży.

Wierny założeniu dzieła, autor wprowadza nas w tajemniczy świat oddziaływania wewnętrznej treści ducha na zewnętrzne objawy. Prześliczny jest ustęp o dobroci: „Gdy dusza przez modlitwę zakosztuje słodyczy, płynącej z oceanu dobroci, przemienia się zupełnie. Wyrozumiałość, życzliwość wzrasta w sercu apostoła, dochodząc do radosnego wyniszczenia siebie“. Dalej mówi o różnicy pomiędzy dobrocią przyrodzoną a nadnaturalną i stwierdza, że pomiędzy niemi jest odległość tak wielka, jak między tem, co Boskie, a co ludzkie, „jedynie dobroć, wypływająca z obcowania z Jezusem, może doprowadzić do uczynienia z siebie ofiary“.

Dusza oddana gorliwości, opartej na życiu wewnętrznem, promienieje pokorą: „bezemnie nic uczynić nie możecie“ (Jan XV, 5.). Podniesiony przez Stwórcę do godności współpracownika, apostoł będzie wywierał na otoczenie wpływ nieoceniony, ale tylko o tyle o ile nie jego, ale Jezusa w nim widzieć będą“.

Końcowe rozdziały książki omawiają w sposób bardzo szczegółowy sposoby utrzymania czujności nad strażą serca; jest to poniekąd przewodnik rekolekcyjny, przekonywujący o ważności, raczej konieczności chwytania się tych środków. Wszystko skierowane do wyjaśnienia zasady, że czyn, sam bez modlitwy, nie może być czynem apostolskim. Zajaśnieje chwilowym, złudnym blaskiem na zewnątrz, lecz wkrótce musi runąć, jak budowa bez fundamentów. Przeciwnie dusza oddana życiu wewnętrznemu roztoczy zbawienne promienie wcześniej czy później, w szerszym lub ciaśniejszym zakresie, zależnie od okoliczności, w jakich ją Bóg postawił, lecz w żadnym razie dusza złączona z Bogiem, nie zostanie światłem pod korcem. Chciałoby się dać tę książkę w ręce każdej osoby pragnącej żyć i pracować na chwałę Bożą. Przytoczmy przynajmniej kilka ważniejszych ustępów: „Przez Sakramenty, zwłaszcza przez Eucharystję, Jezus Chrystus przychodzi nas wzbogacić swojemi łaskami, zlewa je na nas bez miary, gdyż sam jest oceanem bezbrzeżnym. A z pełności Jego wszyscyśmy (wzięli, Jan I.26,)“.

„Nikt tu na ziemi nie zna powodu tych nawróceń pogan w najodleglejszych zakątkach ziemi, tej heroicznej siły i wytrwałości prześladowanych chrześcijan, niebiańskiej radości męczonych misjonarzy. A wszystko to jest w związku niewidzialnym z modlitwą ukrytą w zakonach“.

Znajdujemy w książce odmalowany w przerażających barwach stan człowieka, u którego żądza czynu przerodziła się w namiętne szukanie samego siebie: „Wzrastające wciąż rozproszenie, niebezpieczna ciekawość, drażliwość, próżność czy zazdrość, pycha czy zniechęcenie, jednem słowem stopniowy wzrost słabości serca i wzrost zmysłowości pod wszelkiemi formami, zmuszać będą do nieustannej walki te duszę, tak źle przygotowaną do ciągłych napaści. A szatan stoi na straży, bo przeczuwa zdobycz...“.

Cały program połączenia dwóch biegunów życia, a raczej podporządkowania wszystkiego, co zewnętrzne, temu co wewnątrz dusza otrzymuje, znajdujemy w następującym ustępie: „Trzeba najprzód samemu otrzymać zanim się coś rozda, także i wyżsi aniołowie mogą udzielać niższym, tylko tej jasności, której pełnię sami otrzymali. Odnośnie do rzeczy Bożych, Stwórca ustanowił taki porządek we wszechświecie: kto ma zadanie je rozdawać, musi czerpać z nich obficie i napełnić się temi łaskami, których za jego pośrednictwem Bóg chce udzielać duszom“.

Marja Dembińska
Prezydentka Sodalicji Kieleckiej.

SKUPIENIE

Zawrotne tempo dzisiejszego życia jak szybki różnobarwny film przesuwający się przed naszemi oczyma, oszołamia ludzkie umysły, porywa w swój wir, wywołuje rozprzężenie myśli, uczuć, całej duchownej istoty człowieka. Wszystko nad tem pracuje, począwszy od ciężkiej walki o byt, skończywszy na ułatwieniach i przyjemnościach życiowych, które nam dają liczne, a coraz nowsze wynalazki. —

Zwróćmy uwagę na coraz częstszy objaw u istot bardzo młodych a szczególnie u dzieci, wybitnego braku skupienia i dużego roztrzepania, czego rezultatem są przedewszystkiem trudności w nauce, a w dalszym ciągu duża powierzchowność charakteru.

Wyszedłszy z kleszczy obowiązków zawodowych, musimy odpocząć i rozerwać umysł zmęczony pracą. Korzystając z tego świat zasypuje nas literalnie okazjami do życia zewnętrznego. Czekają na nas radio, kino, samochody, dancingi itd.

Ślizgamy się niejako po powierzchni świata; tyle ciekawych rzeczy do poznania, do obejrzenia czy usłyszenia tyle kwestyj do rozstrzygnięcia, tyle pism czy książek do przeczytania, a, by to objąć i posiąść, trzeba ogromnie się śpieszyć, bo to wszystko są rzeczy aktualne. jutro przyjdą inne, nowe, o wczorajszych już nikt mówić nie będzie. Barwna wstęga życia rozwija się, migoce, a dusza nasza na tych wszystkich zagadnieniach strzępi się jak lekka sukienka na gałązkach przydrożnych. Gdy dobiegniemy do końca, cóż zostanie z tej szatki? W sercu będzie pusto a umysł wyjałowiony.

W gorączkowem tempie życia gdzież czas na życie wewnętrzne, na skupienie.

Bez dobrej woli czasu tego nie znajdziemy.

Co znaczy skupić się? To wejść w głąb swej duszy, by odnaleźć siebie i oderwać się od rzeczy błahych. To znaczy rzecz każdą, czy to pracę czy stosunek z ludźmi, czy swoje postępowanie, czy decyzję jakąś obejrzeć wszechstronnie, poważnie, z głębokiem zastanowieniem, oddzielając plewy od ziarna. Każda nasza praca mająca nawet za cel byt materjalny, jeżeli zostanie obmyślana i wykonana z należytem skupieniem, musi dać dobre wyniki. A cóż dopiero mówić o wyższym stopniu skupienia, o wyrobieniu w sobie życia wewnętrznego. — Lecz na to trzeba przywołać do pomocy silną wolę i na pewien czas zatrzasnąć drzwi swego serca przed wszelkiemi głosami świata i tam w towarzystwie jedynie Tego, który zawsze przyjdzie do serc dobrej woli, zagłębić w analizie swego ja i swego życia, lub poprostu utonąć w rozmowie z Nim. Modlitwa w skupieniu to odgrodzenie duszy od świata, to chwila odżywczej ciszy dla niej. Gdy jesteśmy fizycznie zmęczeni, z przyjemnością szukamy spokoju zdala od gwaru ludzi. Jak często nasze dusze są strasznie zmęczone, a my, wrogowie samych siebie, zamiast skupić się w modlitwie czy rozmyślaniu, staramy się tysiącem rozrywek podniecić omdlewające siły wewnętrzne. Co gorsza, te praktyki po pewnym czasie stępią nasze duchowne moce, — jakby chwast gęsty zarasta duszę, — ginie ten zakątek serc, który powinien być naszą małą świątynią, gdzie powinniśmy w chwili skupienia odnajdywać wszystko co jest w nas najlepszego i najszczerszego Całe życie, — nasze troski, niepokoje, obawy, pochłaniają nas tak, że dla innego świata nie zostaje z nas prawie nic. Gdzież więc szukać podpory dla życia wewnętrznego? Tylko we własnej duszy, o ile nauczymy ją skupienia. Wtedy pragnąc odpocząć u stóp Bożych, potrafimy w sposób stanowczy zamknąć drzwi serc, zostawić za jego progiem zamęt i hałas świata. Po takiej chwili wytchnienia wrócimy do życia codziennego czystsi, spokojniejsi, a przedewszystkiem bardziej zrównoważeni. Brak równowagi, to owoc rozproszenia.

Jest niedopomyślenia, by istota umiejąca się skupić, nie wyczarowała z siebie równowagi, tej podstawy silnej indywidualności ludzkiej. Ile fałszywych kroków i błędów uniknąłby człowiek, gdyby nie rozproszenie duszy. Ile razy sądem, nieraz bardzo ujemnym krzywdzimy bliźnich, tylko dlatego, że sąd nasz był powierzchowny i bez namysłu wypowiedziany. Winna temu płytkość duszy. Niestety typ człowieka płytkiego mnoży się w sposób zatrważający, tacy ludzie są dobrzy, mili, dobrze wychowani, lecz jak na ruchomym piasku polegać na nich nie można. Umiejętność skupienia się da tę głębokość tak cenną i dla siebie i dla drugich. Dusza, która potrafi skupić się u nóg swego Pana i zająć się zagadnieniami innemi niż konieczności życiowe, stworzy wewnętrzną harmonję i powagę bardziej cenne od wielu gorączkowych powodzeń.

Zakończę słowami O. Charles, który mówi: „Daj mi o Panie, żebym żył w skupieniu, nie pochodzącem z nieświadomości lub odrętwienia, ale z silnegoześrodkowania wewnętrznego świata. Bo to co się dzieje w mej duszy, jest Twojem doskonałem dziełem, a godziny, które spędzam w ciszy wewnętrznej są te kiedy rozmawiamy z sobą, sam na sam patrząc sobie twarzą w twarz. Ile razy wchodziłem w siebie, tyle razy znajdowałem Cię oczekującego u drzwi mego serca!

Sodaliska Sandomierska.

SZERZENIE DOBREJ LEKTURY.

W numerze majowym 1933 roku, Dworu Marji, w artykule zatytułowanym: „Współpraca z inteligencją na wsi", zreferowałam powolne nawiązywanie kontaktu duchowego z tą sferą osób, którą nazwałam inteligencją wiejską; są to przeważnie żony oficjalistów. Owocem były Rekolekcje zamknięte, a dalszym ciągiem zaopatrzenie tych Pań, sposobem możliwie łatwym, a stale, w książki religijne.

Podzieliłam najbliższe panie w liczbie 24 na grupy, według miejsca zamieszkania, stosunków wzajemnych, stopnia inteligencji, włączając celowo kilka pań, słabo, lub wcale nie praktykujących, które w Rekolekcjach udziału nie brały. W styczniu ub. roku rozesłałam paczki z książkami, dołączając do każdej następującą odezwę:

„Szanowna Pani. Już na Rekolekcjach w Sichowie w lipcu ub. roku zalecano nam i przedstawiano jako obowiązek każdego katolika, kształcenie się w rzeczach wiary i rozwijanie w sobie życia wewnętrznego przez czytanie książek religijnych: dobrze dobrana lektura religijna, nietylko pogłębia naszą wiarę i znajomość prawd Bożych, ale przynosi nam pomoc i pociechę w wielu okolicznościach życia.

W tej myśli uruchomiłam małą bibljoteczkę okrężną.

W pierwszych dniach każdego miesiąca zechce Pani doręczyć książkę następnej osobie, według kolejności oznaczonej na kartce wlepionej w każdej książce, przyczem usilnie proszę o staranne opakowanie, oraz punktualność.

Bardzo byłabym wdzięczna, gdyby Pani zechciała każdorazowo zanotować swoje zdanie o poszczególnej książce i notatki te dołączyć przy odsyłaniu ostatniej do mnie, przy końcu roku. Ułatwią mi one wybór dalszych książek i zorjentowanie się w ich wartości. Ufając, że książki znajdą życzliwe przyjęcie i odpowiedzą potrzebom Szanownej Pani, łączę i t. d.".

Rozesłałam mniejwięcej następujące książki; zachowując poniższą kolejność, starałam się uniknąć monotonności i stworzyć pewną całość całorocznej treści:

Grupa I.

Bóg-Człowiek w opisie Ewangelistów (Ks. Szczepański)
Jerzy Piotr Frassati.
Chrzest i Bierzmowanie (Plus).
Bóg jest miłość (Ks. Biskup Jałbrzykowski).
Za Chrystusa Króla (Ks. Dragon).
Z zagadnień pedagogicznych (Wydawn. Rodziciels. Związku Modlitw).
Modlitwa na każdą godzinę (Część I (Ks. Charles).
Listy Polki z Wyspy św. Trójcy (Siostra Marja Stanisława).
Na wejście w świat (Ks. Urban).
Przez krzyż do nieba (A. P.).
Święty Paweł (Ks. Prat).
Jezus, Król miłości (Ojciec Mateo).

Grupa II.

O wychowaniu (Jenerałowa Zamoyska).
Szafarz łask Bożych (Ghéon).
O zasadę życia (Ks. Haduch).
Liturgika katolicka (Ks. Szmyd).
Obrazki z życia Zbawiciela (Ks. Rostworowski).
Chrystus w braciach naszych (Plus).
Ukryty bohater (O'Rahilli).
Nauka o czyścu (Bartmann).
Modlitwa na każdą godzinę. Część II (Ks. Charles).
Cuda w Lourdes (Szpyrkówna).
W obliczu życia (Plus).
Kobietę dzielną kto odnajdzie (Elisabeth Leseur).

Grupa III.

Kobieta ogniskiem (Plater-Zyberkówna).
Płomień ofiarny (Lequeux).
O czystość młodzieży (Ks. Schilgen).
Najświętsza Panna (Dela Broise).
Coraz wyżej (Du Plessis).
Oddanie się Bogu (Ks. Schryvers).
Ojciec Beyzym (Ks. Czerwiński).
Z nami Bóg (Ks. Biskup Mańkowski).
40 lat w służbie bociana (Burger).
Modlitwa na każdą godzinę. Część III. (Ks. Charles).
Jeden z bohaterów ostatniej doby (Ks. Baron).
Katolikiem jestem (Ks. Mäder).

W końcu grudnia tegoż roku rozesłałam odezwę następującej treści:

„Mija rok od czasu uruchomienia Bibljoteczki Okrężnej dzieł religijnych. Celem umożliwienia mi rozesłania nowej serji książek na 1 stycznia, proszę Panią uprzejmie o łaskawy, punktualny zwrot książek do mnie, już w pierwszych dniach po Świętach. W myśl mojej prośby, wyrażonej na początku roku, bardzo będę wdzięczna jeżeli Pani zechce dołączyć swą piśmienną opinję o poszczególnych książkach, lub przynajmniej ogólnie o funkcjonowaniu Bibljoteczki i w jakiej mierze odpowiadała potrzebom Pani.

Proszę również o wiadomość, czy Pani życzy sobie nadal korzystać z Bibljoteczki, oraz podanie nazwisk osób, które pragnęłyby otrzymywać książki".

Nastąpił zwrot książek, a niemal wszystkie panie dołączały swoje piśmienne uwagi. Warto przytoczyć kilka wycinków z tych listów, by poznać budującą wartość wewnętrzną tych osób, umiejętność syntetycznej i krytycznej oceny:

„Po przeczytaniu książek dużo kwestji religijnych staje przed oczyma w innem świetle, zajęcia domowe nie pozwalają nieraz na skupienie myśli dotyczących religji, natomiast lektura dopomaga nam do życia wewnętrznego i duchowego. W książkach tych niejednokrotnie można znaleźć wiele przykładów, które dają się zastosować w naszem życiu, np. jak ładna jest postać Jerzego Frassati, pełna poświęcenia, gotowości służenia bliźniemu, samozaparcia się. „Na wejście w świat", ileż cennych rad i wskazówek dla nas matek, które zaślepione niekiedy miłością względem dziecka nie zwracamy uwagi na jego duchowe wychowanie, w latach najwcześniejszej młodości". Inna osoba pisze: „Nie umiem wyrazić w piśmie tego, jaką korzyść dała mi „Okrężna Bibljoteczka", zaznaczę tylko, że niemal po każdej przeczytanej książce czułam się więcej zbudowaną, silniejszą. Zwłaszcza dwie książki: „Kobieta ogniskiem w rodzinie" i „O czystość młodzieży" dały mi dużo zadowolenia. Książki te, wyżej wymienione może czytać każda kobieta, o różnym poziomie intelektualnym, gdyż one same, swoją wyrazistością, wdzierają się nietylko w umysł, ale i serce czytelnika".

Jeszcze inna osoba pisze: „Książki mieściły w sobie taki ogrom dumań filozoficznych i siły duchowej, że pragnęłoby się, aby wszystkie kobiety czerpać z nich mogły siłę i wiarę w lepsze jutro. Chwile takiej lektury ozłacają jasnością ducha, dopomagają do głębokiego zrozumienia życia przy codziennej, męczącej, najbardziej prozaicznej pracy zajęć domowych, przynoszą ukojenie i spokój w kłopotach i troskach".

Wreszcie jeszcze jedna: „Chociaż opinji o poszczególnych książkach nie redagowałam, to jednak książki te czytałam z niemałem skupieniem, bo niektóre z nich były naprawdę interesujące, naprzykład te, które opisują ideał życia chrześcijańskiego, jak książka: „Chrystus w braciach naszych (Plus) i tym podobne, które pouczają jaki jest właściwy cel człowieka... oraz bardzo zajmujące opisy żywotów Świętych.

Niektóre Panie wydają opinję o poszczególnych książkach, jest to cenny i podziwu godny wysiłek; naprzykład:

„Modlitwa na każdą godzinę". Czytanie tej książki sprawiało mi trudność, gdyż aby pojąć dobrze, trzeba być więcej wyrobioną wewnętrznie, a tego mi brak".

„O czystość młodzieży". Wiele rzeczy się dowiedziałam, o których pojęcia nie miałam, a które przydały mi się, gdyż mając wpływ na dorastające dzieci mogłam niejednej rady udzielić".

„Przez krzyż do nieba". Przepiękny przykład, ile można znieść cierpień dla miłości Bożej, z poddaniem. Umiejętność tego poddania się woli Bożej, bez szemrania. Po przeczytaniu takich przykładów lżejsze wydają się codzienne niedomagania i troski".

Wszystkie Panie z wyjątkiem jednej prosiły o korzystanie nadal z Bibljoteczki okrężnej. Stosując się do wyrażonych życzeń, wprowadziłam zmianę książek co dwa miesiące, gdyż okazało się, że jedna książka na miesiąc jest za wiele. Wycofałam też parę książek nie odpowiadających potrzebom jak: Modlitwa na każdą godzinę, Nauka o Czyścu, Oddanie się Bogu, zastępując je innemi jak: Dekalog (Tóth), Sztuka wychowania (Jeleńska), Zadania duszpasterskie świeckich (Ks. Machay).

W roku bieżącym, korzystają znowu z książek 24 panie w czterech grupach. W niektórych domach również mężowie pilnie czytają; Panie dzielą się między sobą wrażeniami o książkach, które stanowią nieraz przedmiot dyskusji, a więc bibljoteczka staje się nicią wiążącą czytelniczki ze sobą, no i z organizatorką, dając możność pewnego stałego kontaktu i wpływu.

Bibljoteczka w rodzaju opisywanej, przy oprawie w domu, jest wydatkiem około 125 zł. Nie jest to wiele, gdy się zważy, że przez przerzucanie, po upływie roku, książek z jednej grupy do drugiej, zapas starczy na 4 lata, poczem książki wracają do właściciela.

Dodatnią stroną takiej prywatnej bibljoteczki, w porównaniu z korzystaniem z gotowych zbiorów czytelni okrężnych (o ile wiem zresztą, czysto religijne nie istnieją) jest możność wolnego wyboru poszczególnej książki i ścisłego zastosowania się do potrzeb danych osób.

Wypowiedzenia się czytelniczek, powyżej przytoczone i wiele innych świadczą, że książki są czytane i to czytane z uwagą, że były, lub stały się potrzebą dusz, że przynoszą pociechę, pomoc w wychowaniu dzieci, wyjaśniają wątpliwości, kształcą w rzeczach wiary, a przedewszystkiem zbliżają do Boga.

Może warto zastanowić się nad temi wartościami lektury religijnej i pomyśleć co dałoby się jeszcze zrobić w celu jej szerzenia.

Zofja Radziwiłłowa.

SODALISKA A PARAFJA

W pierwszej części swego Objawienia widział św. Jan Apostoł Syna Człowieczego, otoczonego złotemi świecznikami i trzymającego gwiazdy w swej prawicy. — Było to wyobrażenie Chrystusa żyjącego w swoim kościele. Świeczniki oznaczały gminy chrześcijańskie, a gwiazdy oznaczały ich pasterzy. — Tak tłumaczy św. Paweł widzenie Apokalipsy i w tem zrozumieniu Pawłowem rozpoczyna swój list Pasterski „O życiu parafjalnem“ Jego Eminencja ks. Arcyb. Hlond, Prymas Polski. — Rozpatruje on wyczerpująco organizację paparafji, począwszy od pierwszych gmin chrześcijańskich do dzisiejszych czasów, — wskazuje na ewolucyjny udział w jej życiu — pasterzy i wiernych, nacisk kładąc wszelako szczególny na ducha, jakim winni jedni i drudzy żyć, działać i pracować. — Parafja — jak mówi ks. Prymas — jest kościołem w znaczeniu dziejów Apostolskich, czyli jest rzeczywistą społecznością katolików, mającą w obrębie kościoła Chrystusowego swoje organiczne życie, swój ustrój, swego pasterza, swoje cele i zadania. — Parafja jest zatem jedną z komórek składających gmach Kościoła Chrystusowego. — Gdy one spełniają dobrze swe zadanie, gdy sprawnie funkcjonują, promieniują życiem Bożem. Tem życiem Bożem przejęty pasterz, szczytnie pojmować będzie swe zadanie kapłańskie, — tem życiem Bożem ożywieni również parafjanie, przyniosą swą gorliwą współpracę. — Parafja wciąga wiernych w sferę życia nadprzyrodzonego, w niej jest Chrystus i na Jego prawie kształtować się winien stosunek życzliwości wiernych między sobą i stosunek ich względem duszpasterza. Stosunek nie formalny tylko, ale widzący w nim ojca i przełożonego, a według słów objawienia „Anioła“ gminy kościelnej. Darzyć go więc zaufaniem, otoczyć szacunkiem i życzliwością, prostować mylne o nim sądy, a podnosić zasługi — stanie się ich powinnością. W chwilach trudnych szukać u niego rady i podniesienia na duchu i jemu skolei służyć życzliwem słowem, niekiedy lekką zwrócić uwagę, lecz w formie subtelnej, przepełnionej dobrocią. Modlić się o błogosławieństwo Boże w znojnej pracy jego. — Za mało się o tem pamięta, że proboszcz łącząc się dozgonnie z parafją, poświęca jej swoje siły, swoje zdrowie, swój czas i wygody. Nawet poza krajami, gdzie Kościół przeżywa swe chwalebne krwawe dzieje, zaświta dzisiaj męczeństwo ciche i bezkrwawe. — Znak to, że duch Kościoła potężnieje i nadchodzą wielkie dla ludzkości czasy. Radosnym przejawem wiary jest tęsknota parafji za uduchowionym pasterzem, pojmującym dobrze swe szczytne i trudne zadanie apostolskie prowadzenia dusz do Boga.

Jakim jest udział parafjan w życiu duchowem Kościoła? Zdaje się, że jest to sprawa tak zwykła, iż samo rozpatrywanie jest zbyteczne, jako znane przykazanie kościelne: więc obowiązek życia życiem liturgicznem, uczestnictwo w niedzielę i święta w Ofierze Mszy św., a jeśli możliwe to w dni powszednie. Słuchanie nauk i kazań, przystępowanie do Sakramentów św. nietylko w okresie wielkanocnym, zachowywanie postów. Niech całe rodziny przystępują wspólnie do Stołu Pańskiego.

Bez życia Eucharystycznego, katolicyzm jest płytki i jałowy, parafja z proboszczem powinna się skupiać naokoło Tabernakulum. Eucharystja musi się stać częstym, codziennym pokarmem dusz. Godzina święta, Straż Honorowa, Intronizacja Bożego Serca w rodzinach, Apostolstwo modlitwy, wogóle cześć Najśw. Serca Jezus i Matki Bożej powinny jakgdyby wynieść z naszego życia resztki zastoju i ospałości.

Akcja Katolicka w myśl panującego nam chwalebnie Ojca św. Piusa XI jest współpracą ludzi świeckich z duchowieństwem. Dla nas sodalisek mieszkających na wsi i będących w bliższym kontakcie z życiem parafjalnem otwiera się szerokie pole pracy w myśl zasadniczych ustaw i zadań Sodalicji. O tyle łatwiejsze ono, iż wiedzą i inteligencją górując nad społecznością parafjalną, wnieść możemy i powinnyśmy do naszego działania pierwiastek życia duchowego. Należy wspólnie z proboszczem organizować akcję charytatywną, t. j. pracę w dziedzinie dobroczynności. Wyszukiwać najbiedniejszych, schorzałych, bez opieki zostawionych, zbierać dla nich pomoc lub organizować w tym celu imprezy dochodowe. — Gdy się dowiemy o gorszącem życiu jednostek czy rodzin, starać się błądzących na drogę prawą wprowadzić, a gdy to się nie uda, informować i zapraszać do współpracy swego proboszcza. Winno się w myśl wzniosłych zasad Chrystusowych godzić skłóconych, darowywać wzajemnie urazy, obojętnych zachęcać do przystępowania do Sakramentów św., pocieszać i podnosić upadających na duchu. — W parafji powinna być harmonja i zgoda, by się spełniły słowa Chrystusa; „Pragnę abyście byli jedno, jak Ja i Ojciec jedno jesteśmy“.

Sodaliski powinny zachęcać i rozszerzać w parafji kolportaż dobrych pism katolickich, jak również dopomagać proboszczowi w organizacjach kół młodzieży męskiej i żeńskiej, w zakładaniu kół „Gospodyń wiejskich“, które

to stowarzyszenia są piękne i pożyteczne, ale pamiętać należy, by w tych organizacjach strona religijna była na pierwszym planie.

W dziedzinie kościelnej nie powinny rozgrywać się walki partyjne; parafje są Chrystusowe i wszyscy mają pełne i równe prawa do Boga i Jego łaski. Polityką parafji jest realizacja Ewangelji, a więc życie nadprzyrodzone, kultura katolicka i zbawienie dusz.

Praca w ten sposób ujęta, gdy jest harmonja między parafjanami i proboszczem, gdy parafjanie głęboko rozumują i w życie wcielają wzniosłe i szczytne ideje Chrystusowe, pracując nietylko nad podniesieniem i pogłębieniem własnej kultury religijno-moralnej, ale współparafjan porwać ku Chrystusowi usiłują, wówczas parafja promieniować będzie życiem Bożem i realizować się pocznie „Królestwo Boże“ w parafjach, diecezjach i Kościele katolickim, przyjdzie wówczas chwila, o której zbliżenie i urzeczywistnienie nakazał nam Chrystus prosić w modlitwie Pańskiej „Przyjdź Królestwo Twoje“.

Jadwiga Nałęcz
z Sodalicji Sandomierskiej.

JESZCZE JEDEN KRYZYS

Słowo, które się dzisiaj o nasze uszy najczęściej obija to — kryzys.

Tłomaczymy nim wszystko zło, jakie się obecnie na całym świecie dzieje. Często używamy go jako parawanu dla naszych niedociągnięć i niedoskonałości.

Na szerzący się kryzys materjalny istniałyby tylko dwa lekarstwa:

Albo zjawienie się genjusza, któryby usunął bezrobocie, dając pracę wszystkim potrzebującym, albo środek łatwiejszy i skuteczniejszy. Zapanowanie królestwa Chrystusowego na ziemi, tak iżby prawdziwa braterska miłość złączyła całą ludzkość, a wówczas wprowadzonoby w życie zasadę, iż nadmiarem dóbr tego świata, każdy powinien dzielić się z uboższymi, nie uważając tego za żadną zasługę, lecz za prosty obowiązek.

Poza kryzysem materjalnym, szerzy się kryzys duchowy, bardzo poważny, podkopujący podstawy chrześcijańskiej etyki: kryzys wstydliwości.

Z tym kryzysem walka łatwiejsza, bo zwycięstwo zależne tylko od dobrej woli, a tej zabraknąć nie może, zwłaszcza w Sodalicjach.

Stając dobrowolnie w ordynku przeczystej N. M. Panny, ślubowałyśmy Jej dozgonną wierność: obieram sobie Ciebie za panią i patronkę... nigdy nie powiem i nie uczynię nic przeciwnego Tobie... przyjmij mnie za sługę i dziecko swoje...”

Śladem Marji iść powinneśmy, cnoty Jej wszelkie naśladować. Przedewszystkiem zdobiła ją czystość.

Czystość! Cnota dziś przez masońsko-żydowskie prądy systematycznie zwalczana wszędzie, w książce, piśmie, muzyce, tańcu, piosence, kinie, teatrze, afiszach, modzie, w zwyczajach nawet ogólnie przyjętych.

Jakże my Sodaliski odnosimy się do tych zwyczajów?

Czy je zwalczamy, czy też raczej popieramy?

Co czytujemy, jakie oglądamy filmy, na jakich bywamy widowiskach?

Wiemy, że pornografja, kult nagości i kult ciała szerzą się wszechwładnie. Czytelnie muszą posiadać powieści „ekscytujące” aż w kilku egzemplarzach, tak są bowiem rozchwytywane; na ulicy, gablotki z fotografjami filmów, demonstrującemi nocne kabaretowe życie, są oblężone przez widzów, nieraz nawet przez matki, trzymające za rączkę kilkuletnie dziecko; na scenie poważnych teatrów, aktorki występują w stroju, przyjętym tylko u dzikich niechrześcijańskich ludów, na estradach różnych modnych teatrzyków i rewji, zarówno kobiety, jak mężczyźni ukazują się zupełnie nieubrani. Piosenki i dowcipy ad hoc. Widownia zapełniona. Dziś przecież i panny mogą wszędzie bywać, wszystko widzieć i wszystko słyszeć...

Gdzież my jesteśmy? W katolickim kraju?

Dają takie przedstawienia, bo — tłumy na nie ściągają. Gdyby je bojkotowano, nie „robiłyby kasy” i nie byłoby ich na afiszu.

Ktoś musi zareagować na szerzącą się zgniliznę i deprawację, y mettre le holà, jak mówią francuzi.

Sodalicjom, liczącym tak wielkie zastępy, zadanie to przypada w udziale. Bez szumnych rezolucyj i głośnych deklamacyj, systematycznie, na każdym kroku, bojkotujmy panoszący się, a tak przeciwny kultowi Marji — bezwstyd.

Czytajmy i trzymajmy u siebie w domu same dobre książki, niekoniecznie tylko święte i poważne. Dzięki Bogu i w naszej i we francuskiej beletrystyce jest tyle interesujących, a prawdziwie dobrych książek: Morcinek, Miłaszewska, Bordenoc, Colette Yver i t. d.

Niech na naszym stole nie zjawiają się nigdy pisma i ilustracje — ach te ilustracje! — którebyśmy się wstydziły przeglądać z własnem dzieckiem, albo których nie śmiałybyśmy dać własnej służącej.

A gdy brat lub mąż podsunie nam nieprzyzwoite humorystyczne pisemko, gdy opowie jaką pikantną anegdotkę, powiedzmy mu raz i drugi spokojnie i grzecznie: „Poco mi to

dajesz, po co to mówisz, mnie to wcale nie bawi. Nie lubię takich rzeczy." Napewno przestanie i — odzwyczai się.

I własną obecnością nie dawajmy placet rozmaitym rewjom, wieczorom modnych „przebojów" i t. p. rozrywkom, nielicującym doprawdy wcale z godnością Sodaliski.

Kilka lat temu, gdy panowała moda na odkryte ramiona i głębokie dekolty nawet przy codziennych sukienkach, w jednem z uniwersyteckich miast Polski, ksiądz francuz, profesor wszechnicy, miewał co niedziela kazania podczas Mszy św. w publicznej kaplicy. Jedno z nich zakończył następnemi słowy:

„Osoba, idąca na pogrzeb w jaskrawej sukni, a na bal w żałobnych szatach, daje tem samem dowód, że jest źle wychowana, elle ne sait pas (se tenir). W tej kaplicy, dziś na nabożeństwie, widzę osoby w balowych nieomal strojach. Stwierdzam zatem, że są źle wychowane, nie wiedzą co wypada, a co nie wypada. Skończyłem".

Bądźmy zatem zawsze dobrze wychowane w sodalicjach i znajmy dokładnie, co sodaliskom wypada.

Marja Pruszyńska
z Sodalicji poznańskiej.

SPRAWOZDANIA ROCZNE

Sprawozdanie sodalicji w Białaczowie za rok 1933-34.

W okresie sprawozdawczym miałyśmy 2 zebrania ogólne oraz 3 dniowe rekolekcje.

Przyjmowałyśmy też Zjazd Związku Sod., który dla naszej Sodalicji był wielką radością i wielką zachętą do dalszej naszej pracy.

Jakkolwiek panie daleko mieszkają od centrum Sodalicji jednak na zebranie zjeżdżają się licznie. Na rekolekcjach udzielanych nam przez ks. Kan. Bogdanowicza, byłyśmy wszystkie sodaliski, prócz tego kilkanaście pań z poza Kongregacyj. Każdego roku przybyło nam kilka kandydatek, liczymy już dziś 38 członkiń.

Ponieważ wskutek rozmaitych przeszkód niezależnych od wydziału, nie mogłyśmy się zjeżdżać na cząstkowe zebrania, starałyśmy się przez okólniki prezydentki, — sekretarjatu i poszczególnych Sekcyj, utrzymać wspólny kontakt w Sodalicji.

Chcąc uczcić rok Jubileuszowy powstaje u nas Sekcja Eucharystyczna, panie zapisują się do Straży Honorowej, chcąc w ten sposób zadośćuczynić, coraz to większej bezbożności.

Na ręce prezydentki przychodzą listy członkiń, które świadczą o wielkiem wewnętrznem zadowoleniu, które im daje Sodalicja.

Zapoczątkowana przez naszą Sodalicję akcja nauczania religji w szkołach powsz. postępuje powoli naprzód. Na osobiste żądanie J. Em. ks. Prymasa, memorjał w tej sprawie został przesłany na Jego ręce i ma być przedmiotem obrad Najprz. Episkopatu Polskiego. Popieramy też bardzo kolportaż pism kat. zostawiając je i rozrzucając po wagonach, stacjach i t. d.

Sekcja misyjna wykonuje pracę następującą:

Wysłała gotówką na misje w Rodezji i inne 344 zł. 10 gr.
„ znaczków pocztowych 35,488·—
„ pism broszur na kresy 1·454·—
Założyła kółek Dz. Jezusowego 7.
miała refer. i pogadanek mis. 13.
Ofiarowała Komunij św. 89.

Sekcja Robót przez Sodaliski bardzo popierana — wysłała:

ornatów z kompletem	17.
kap	3.
obrusów	14.
alb	3.
komż	12.

i innych drobniejszych sztuk wraz ze stułami i t. d. około 100 szt.

Szczegółowe sprawozdanie z tej sekcji ogłoszone było we Dworze Marji.

Przykro nam — że to niewielki dorobek naszej tegorocznej pracy. Wskutek niemogących się odbyć częściej zebrań, praca nie była bardzo intensywną, mamy nadzieję, że przeszkody te, będą mogły być usunięte, i w dalszym ciągu przy pomocy Bożej, pracować będziemy z zapałem.

Marja Drużbacka
prez.

Sprawozdanie sodalicji w Bydgoszczy od 24-1-1933 do 18-12-1933.

Sodalicja Pań Ziemianek w Bydgoszczy odbyła w roku sprawozdawczym 4 zebrania plenarne w dniach 24/1, 6/4, 14/6 20/11. Na zebraniach ks. Moderator wygłosił nadzwyczaj pouczające i wzniosłe wykłady: „Czynny udział wiernych w akcji liturgicznej kapłana", Chrystus Pan przed Kaifaszem, „Kościół św. prowadzi nas do Eucharystji", „O Grzechu", P. Wanda Chłapowska wygłosiła referat „Królowa Jadwiga — Polska Joanna d'Arc", a p. Łańcucka „Pokój nasz zależy od cierpliwości wobec doświadczeń". Oba referaty spotkały się z gorącem uznaniem słuchaczek.

Dorocznym zwyczajem Sodalicja nasza zorganizowała rekolekcje dla nauczycieli. Rekolekcje przy udziale 34 uczestników odbyły się w Potulicach w czasie oktawy Bożego

Ciała. Uczestnicy rozjechali się w podniosłym nastroju. Na ręce p. Hr. Morstinowej przyszedł list dziękczynny od rekolektantów.

W sprawozdawczym roku sodalicja Pań Ziemianek miała okazję skorzystania z rekolekcyj w Polskiej Wsi pod Pobiedziskami i w Czaczu, gdzie rekolekcje prowadził Ks. Prymas Hlond i w Bydgoszczy, gdzie w tym roku urządziły rekolekcje Panie z Sodalicji Miejskiej.

Udział w dorocznym zjeździe Pań Prezydentek, który odbył się w Końskich, brała p. Hr. Grabowska. Z szeregu uchwał powziętych na zjeździe (dn. 6/4), p. Hr. Grabowska zdała sprawozdanie na zebraniu w dniu 14/6.

Na prośbę Związku Sodalicyj postanowiono zamawiać i wysłuchiwać Msze św. za Ojca św. oraz zawiadomić o powyższem Zw. Sodalicyjny.

Sodalicja nasza zobowiązała się do uczczenia Roku jubileuszowego, do współudziału w modlitwach i w uroczystościach związanych z beatyfikacją Królowej Jadwigi, oraz w modlitwach o kanonizację bł. Andrzeja Boboli.

Na zebraniach była poruszana niejednokrotnie konieczność popierania dobrych książek i pism wydawnictw „Dobrej Prasy“ w Płocku, Zet—Brauna, oraz zwalczanie lektury niemoralnej. Również uchwalono protest przeciw obrazom niemoralnym wystawionym na wystawie obrazów. Wyrażono protestacyjny wniosek przeciw rozprawom karnym przy drzwiach zamkniętych i postanowiono przesłać go na zjazd Związku Djecezjalnego. Sodaliski brały udział w Zjeździe djecezjalnym Zw. Sodalicyj w Poznaniu i w zjeździe Ligi Katolickiej w Wągrówcu 24 i 25 czerwca. Na prośbę Sodalicji Lwowskiej Panie naszej sodalicji postanowiły kolejno wysyłać paczki żywnościowe do Rosji dla więzionych na Syberji księży.

Sodalicja Pań Ziemianek w Bydgoszczy liczy obecnie 37 sodalisek i jedną aspirantkę.

P. hr. Morstinowa zdaje sprawozdanie ze stanu kasy. Dochód w roku sprawozdawczym od 27 listopada 1932 do 18 grudnia 1933 r. wynosi 1245,95 złotych, rozchód wynosi 757,20 złotych.

P. Gierowa przedstawia stan biblioteki sodalicyjnej. Biblioteka liczy obecnie 323 książki, z tych dokupionych jest 14, zaofiarowanych 9. Wydatki wyniosły sumę 125,75 złotych. — W tem zakup 14 książek 74,75 zł. Oprawa 33 książek 31 złotych. Abonament Przeglądu Powszechnego 20 zł.

Sekcja Misyjna zajmowała się i w tym roku głównie szyciem i wysyłaniem aparatów kościelnych dla ubogich kościołów kresowych. Na wspieranie misji zagranicznych datkami pieniężnemi brak funduszy. Sekcja składa się z 15 pań. W ub. roku jedno nabożeństwo nasze sodalicyjne ofiarowane zostało na intencję misji. Do ubogich kościołów na Kresach wysyłane zostały w tym roku następujące aparaty: 10 ornatów z przyborami, 4 stuły, 2 bursy dla chorych, 1 umbrakulum, 1 welum do błogosławieństwa najśw. Sakramentem, 5 komży dla księży, 4 alby, 2 humerały, 3 komży dla służby kościelnej, 4 komeżki dla ministrantów, 2 obrusy na ołtarze i 36 sztuk drobnej bielizny kielichowej.

Z tego 1 ornat fioletowy za pośrednictwem p. Przyborzyny poszedł na Wileńszczyznę a jeden ornat, alba, 2 komże, umbrakulum do ubogiego kościółka w Przyłęce pod Bydgoszczą, — reszta do diecezji Łuckiej.

Sekcja Misyjna otrzymuje stale listy od księży proboszczów pełne wdzięcznosci za odebrane dary. Dla poinformowania sodalicji naszej jak konieczną i owocną jest praca nad robotami kościelnemi Sekcji Misyjnej p. Hr. Morstinowa odczytała list od Ks. Dziekana Pietrzykowskiego z Łunińca:

„W imieniu swojem i swoich parafjan składam najserdeczniej staropolskie Bóg zapłać Wielce Szanownej Pani Hrabinie i pp. Ziemiankom Sodalicji Bydgoskiej za łaskawie ofiarowany do naszego kościółka ornat fioletowy. Polesie to najuboższa część naszej ojczyzny, a przytem zamieszkała przeważnie przez ludność prawosławną i rozmaite sekty. Kościoły katolickie jak jakie oazy rozrzucone są tutaj na olbrzymich przestrzeniach. Mamy parafje, które ciągną się 90 klm. wzdłuż i 40 klm. wszerz i mają wszystkiego po kilkaset do półtora tysiąca ludności. Dekanat mój, który obejmuje 2 powiaty leżące na pograniczu Bolszewji ma 19 kościołów i kaplic, ma wszystkiego tylko 11 tysięcy, 317 dusz katolików. Msze św. odprawiają się tylko albo w małych ubożuchnych kościołach, właściwie kapliczkach cmentarnych, albo w domach, jeden pokój zajmuje kapliczka, a w drugim mieszka ksiądz proboszcz. W całym Dekanacie mamy tylko 4 organistów i jedne organy, a to stare małe fisharmonium, bo nas na organy nie stać i niema z czego utrzymać organisty. Pracujemy tutaj w takich warunkach o jakich w Wielkopolsce nawet się nie śniło, a jak żyjemy lepiej nie mówić. Dodaje nam bodźca to, że pracujemy dla Boga i Ojczyzny. Każda pomoc okazana nam przez ludzi dobrej woli i gorącego serca z innych połaci Polski podnosi nas na duchu, że nie jesteśmy zapomniani, że są ludzie u nas dobrego i zacnego serca, którzy myślą i o nas i w miarę swoich sił starają się nam pomóc w tej ciężkiej, ale owocnej naszej pracy. Pozostaję z najgłębszym szacunkiem Ks. Pietrzykowski.

Sprawozdanie Sekcji Eucharystycznej.

Przewodnicząca tej sekcji p. Wanda Chłapowska starała się na każdem zebraniu za-

chęcać gorącemi słowy do podnoszenia dusz naszych.

Przypominała o wszystkich nabożeństwach, zbliżających się świętach modlitwach, uroczystościach kościelnych, o zjazdach i zebraniach stowarzyszeń katolickich. Z każdego zebrania obecne kongreganistki wynieść mogły wiadomości i zachętę, w jaki sposób zbliżać się trzeba i można ku krynicy łask Najświętszego Serca Marji i Jej Najmilszego Syna.

Przewodnicząca sekcji Eucharystycznej wymieniała daty świąt Matki Bożej zaznaczając, że dzień 25/3. — Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny jest dniem święta katolickiej pracy społecznej, w którym to dniu wszystkie kongreganistki winny się połączyć w gorącej modlitwie na intencję naszych wspólnych usiłowań.

Wobec wznowionych przez Episkopat starań o beatyfikację Królowej Jadwigi, przewodnicząca Sekcji Eucharystycznej wzywała Sodaliski do gorącego współdziałania w modlitwach i akademjach ku czci Królowej Jadwigi. Miałyśmy również modlić się o kanonizację bł. Andrzeja Boboli.

Polecane były również książki dla urządzenia obchodów ku czci Królowej Jadwigi, czytanie i abonowanie pism religijnych, zwłaszcza „Sodalisa“ i „Głosu Eucharystycznego“, które każda sodaliska czytać winna oraz kupowanie i posługiwanie się podczas Mszy św. Mszałem.

P. W. Chłapowska zwróciła parokrotnie uwagę na konieczność szerzenia zasad Kościoła Katolickiego całą pełnią życia chrześcijańskiego, nietylko czerpanie z przemożnych łask kościoła katolickiego, ale i urzeczywistnienie w praktyce miłości chrześcijańskiej.

Sprawozdanie z Sekcji charytatywnej wykazuje wydatną pomoc mimo zmniejszonych wpływów dla ubogich rodzin kresowych w Bydgoszczy, którzy znajdują się w skrajnej nędzy i znikąd oprócz sekcji charytatywnej naszej sodalicji nie mają pomocy. Sekcja dopomaga kuchni kresowej, którą prowadził Związek Kresowy, obecnie zarząd 3 Pań, które zobowiązały się do bezpłatnego wydawania najuboższym kresowcom 20 obiadów dziennie.

Dla najbiedniejszych

Grono Pań, należące do Sodalicyj Marjańskich, zajmujące się tworzeniem darmowych bibljotek dla szpitali i najuboższej ludności miejskiej, udaje się do Czytelników Dworu Marji z gorącą prośbą o poparcie tego dzieła.

Zbiórki książkowe i prywatne dary pieniężne umożliwiły w ciągu lat paru otworzenie 29-ciu bibljotek Królowej Korony Polskiej, a mianowicie 15 bibljotek szpitalnych i 14 t. zw. ulicznych.

Bibljoteki szpitalne umieszczone są w poszczególnych oddziałach szpitalnych i klinicznych. Bibljoteki uliczne rozrzucone po całym Krakowie, mieszczą się w różnych izbach i sieniach, tak, aby każdy potrzebujący miał do nich łatwy przystęp.

Rozdawnictwem książek zajmuje się 107 Pań Akademiczek ze Sekcji Społecznej, prowadzonej przez Ks. Rektora Konstantego Michalskiego. Każda placówka ma osobną przewodniczącą i kilka pomocnic. W szpitalach wymienia się książki dwa razy w tygodniu w bibljotekach ulicznych jeden raz w tygodniu, są tam osobne placówki dla starszych, dzieci i biednej inteligencji w tanich kuchniach. 15 bibljotek szpitalnych liczy łącznie 1296 książek, 14 bibljotek ulicznych 1260 książek, szafek własnych posiadają bibljoteki 8, reszta pożyczone.

Z książkami rozdaje się zawsze broszury, gazety, ulotki tak, iż bibljoteki uliczne są placówkami pracy katolickiej i oświatowej. W szpitalach zostało przeczytanych w ciągu roku 1932/33 — 15000 książek, w bibljotekach ulicznych 5700 książek.

A jednak ilość książek jest bardzo niewystarczająca, bo wiele szpitali zostaje jeszcze bez książek, a wiele dzielnic Krakowa bez bibljotek ulicznych, a z tych bibljotek ulicznych, które już istnieją odchodzą całe rzesze pracowników, młodzieży i bezrobotnych, bo książek stale tam braknie.

Gorąco więc prosimy o jałmużnę książki i chociaż parę groszy na oprawę książek. Bardzo upragnione są dzieła Sienkiewicza, chociażby w zdekompletowanych egzemplarzach, bo dostając je z różnych stron, można w Centrali złożyć niejedną całość.

Książki o które prosimy potrzebne są dla starszych, młodzieży i dzieci. Bardzo też mogą być różnorodne poziomem umysłowym i duchowym, bo obsługują osoby wszelkich kategoryj.

Żeby czytający tę odezwę widzieli choć raz jeden, jak chorzy w szpitalach czekają na chwilę rozdawania książek, lub jak się ludzie garną do czytelni ulicznych i z jakim żalem odchodzą jak książek tam braknie, to niktby nie pożałował trudu wyszukania i przesłania paru książek.

Niema prawie domu lub mieszkania, gdzie nie dałoby się znaleźć choćby jednej książki, odpowiadającej temu celowi, a taka przeczytana a nieraz już zbytnia książka może w szpitalach dać parę chwil rozrywki i zapomnienia tylu biedakom, którzy mają przed oczyma jedynie swoje cierpienia, w mansardach zaś i suterenach, dobra, uczciwa książka ma również misję kojenia, podnoszenia i paraliżowania wpływów komunistycznej bibuły, która tak często trafia w te środowiska nędzy.

Raz więc jeszcze powtarzamy gorącą prośbę o jałmużnę książki i chociaż parę groszy na oprawę książki, bo bibljoteki szpitalne i uliczne nie posiadają żadnych funduszów, żadnych nie dostają zapomóg i mogą się tylko utrzymać ofiarnością tych, którzy rozumieją jaką potrzebą i czynem obywatelskim jest „Propaganda Dobrej Prasy“, wśród najbiedniejszych warstw naszego społeczeństwa.

Amelja Starowieyska
Przewodnicząca Centrali Bibljotecznej.
Helena Siemińska
Przewodnicząca Sekcji Społecznej Sodalicji Pań Akademiczek.

Łaskawe dary proszę nadsyłać pod adresem: Amelja Starowieyska, Kraków, Karmelicka, 45.

Komunikat Sekretarjatu

ZMIANA ADRESU

Adres skarbniczki Związku, p. Marji Helclowej brzmi obecnie: **Kraków, ul. Siemiradzkiego 20.**

Wydawca: Związek Sodalicyj Marjańskich Pań Wiejskich w Polsce P. K. O. 405 819.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Tel. Nr. 166-40.